

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 45 (496)

NIEDZIELA 1 GRUDNIA 1968

ROK X

## A D W E N T

Jest takie przysłowie storożytne, które brzmi: „quidquid agis, prudenter agas et respice finem” co po polsku znaczy: cokolwiek robisz, rób roztropnie, a zawsze myśl o końcu. Lub prościej: we wszystkim patrz końca. To właśnie powiedzenie nasuwa się dzisiaj, na początku roku kościelnego, kiedy Kościół czyta nam Ewangelię o końcu świata.

Adwent — czas przygotowania na przyjście Boga na ziemię — jest w pierwszym rzędzie przypomnieniem tych wielu tysięcy lat oczekiwania ludzkości na przyjście Zbawiciela, zapowiedzianego już pierwszym rodzicom w raju. Jest także ten okres czasem przeznaczonym w liturgii Kościoła na to, byśmy się my sami przegot-

wali wewnętrznie na święta Bożego Narodzenia, pamiątkę tego jedyne w historii ludzkości wypadku, kiedy Bóg zstąpił pośród ludzi i stał się jednym z nas.

Dlatego Adwent jest okresem pokutnym. Kościół przywdziewa szaty koloru fioletowego, która to barwa oznacza pokutę. Zachęca Kościół bardzo, abyśmy w tym czasie przystąpili do Spowiedzi i Komunii św., byśmy prowadzili życie bardziej skupione i święte, bo mamy przecież na nowo przeżyć tajemnicę spotkania się Boga żywego z ludzkością. Tajemnicę, która raz dokonała się w Betlejem, ale która bez przerwy dokonuje się w świecie.

Bez przerwy Bóg spotyka się z człowiekiem, wchodzi w ludzkie życie, staje obok nas. Za każdym razem, gdy przyjmujemy Komunię św., Bóg jest w nas. Tak więc to spotkanie człowieka z Bogiem, jakie nastąpiło w noc wigilijną w Betlejem, trwa bez przerwy i co roku przeżywamy je na nowo i na nowo przypominamy i uświadamiamy sobie coraz głębiej jego treść. Przygotowaniem do tych przemyśleń jest właśnie Adwent.

Ale ma ten święty czas jeszcze i inną treść. Znacznie szerszą i głębszą. Jest obrazem całego życia, które nie jest przecież niczym innym jak przygotowaniem do tego spotkania z Bogiem, z nas po zakończeniu ziemskiej pielgrzymki. Zasadnicze piękno ludzkiego życia jest w tym, że jest ono drogą do Ojca, drogą do domu, drogą do wieczności. W tym stwierdzeniu widać dopiero, jaką wartość ma każdy dzień naszego życia.

Całe życie nasze zatem jest takim adwentem, oczekiwaniem na przyjście Boga. To przyjście opisuje dzisiejsza Ewangelia, ujmując je w obraz Sądu Ostatecznego. Nie trzeba sobie tutaj koniecznie wyobrażać naszego przewodu sądowego, ze świadkami, sędziami, adwokatami itd. Jedno nasze spojrzenie na Chrystusa wystarczy, abyśmy sami na siebie wydali wyrok. Abyśmy stwierdzili, czy jesteśmy do Niego podobni czy nie.

(Dokończenie na str. 8)

## O OŚWIATĘ I SPRAWIDLIWOŚĆ

Katolicki ośrodek do spraw masowego przekazu w Urugwaju, w apelu skierowanym do rządów Ameryki Łacińskiej i wielkich przedsiębiorstw na tym kontynencie oraz do czynników odpowiedzialnych za życie społeczne i kulturalne kraju, wzywa do podjęcia energicznej akcji w walce z analfabetyzmem i nędzą ludności wiejskiej. Apel przypomina naukę Pawła VI,

sformułowaną przez niego w Bogocie, o potrzebie szybkiego awansu społecznego warstw chłopskich. Powinien on polegać na polepszeniu sytuacji ekonomicznej, społecznej i kulturalnej szerokich warstw ludności wiejskiej. Aby to osiągnąć, trzeba wśród tych warstw przeprowadzić wzmożoną akcję oświatową.

## KATOLICKI INSTYTUT LEKARSKI

Prezydent Indii dokonał otwarcia Wyzszego Katolickiego Instytutu Lekarskiego pod wezwaniem św. Jana. Powstał on dzięki staraniom episkopatu hinduskiego. Z tej okazji Ojciec św. przesłał oredzie w którym wspomina o swym niezapomniałym pobycie w Bombaju na Kongresie Eucharystycznym. Nawiązując do głównego tematu tego Kongresu, takim był:

„Nowy Człowiek”. Paweł VI zaznaczył, że gmach tego instytutu jest przykładem możliwości kształcenia nowego człowieka. Wizja tego człowieka powinna sięgać poza ziemskie zainteresowania i kierować się ku Bogu Stwórcy wszechrzeczy, oraz ku całej ludzkości. Człowiek w tej nowej rzeczywistości powinien rozwijać się na podobieństwo Boże.

Liturgiczny rok kościelny, jakkolwiek co do długości równy jest cywilnemu, nie pokrywa się jednak z nim w szczegółach. Wynika to z celu, jakiemu rok liturgiczny ma służyć.

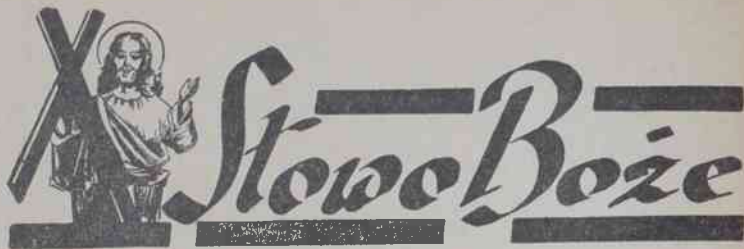
Celem roku liturgicznego jest przedstawienie nam w cyklu świąt i uroczystości dzieła Odkupienia i przeżycie przez nas owych wielkich tajemnic wiary dla pogłębienia naszego życia religijnego.

Niedziela dzisiejsza, pierwsza Adwentu, jest zarazem pierwszą niedzielą roku kościelnego, zaś Adwent — pierwszym okresem tego roku. Adwent znaczy „przyjście”. Okres Adwentu w intencji Kościoła i w jego roku liturgicznym to okres przygotowania na przyjście Pana Jezusa.

Przyjście Syna Bożego na świat było od wieków zapowiedziane w Objawieniu. Naród wybrany, który to objawienie Boże przechowuje, tęskni za obiecany Mesjaszem i z niecierpliwością oczekuje jego przyjścia. A kiedy wypełniły się czasy obietnicy Bożej, posyła Bóg męża wielkiego, Jana Chrzciciela, który przez Pokutę ma przygotować ludzi na przyjście Boga Człowieka.

Wszystko to znajduje swój wyraz i odbicie w liturgii Adwentu. O tęsknocie za oczekiwanym Zbawicielem mówi nam Msza św. roratnia, która rozpoczyna się słowami z proroctwa Izajasza: „Spuszczcie rosę niebiosa z góry, a obłoki niech zleją z deszczem Sprawiedliwego. Niech się ziemia otworzy i zrodzi Zbawiciela”.

Fioletowy kolor szat liturgicznych mówi nam o konieczności pokuty przez którą mamy oczyścić serce i usposobić należycie duszę do przyjęcia Zbawiciela. Postać św. Jana Chrzciciela, która powracać będzie przed oczy nasze w trzech niedzielnych Ewangeliach tego okresu, ma nas pobudzać do gorliwości w należyłym przygotowaniu duszy na przyje-



## Wchodząc w nowy rok kościelny

cie Boga-Człowieka, a zarazem służyć na wzór naszego stosunku do Boga i do sprawy uświęcenia i zbawienia duszy.

Może z pewnym zdziwieniem słuchamy w dniu dzisiejszym tych słów Ewangelii o przyjściu Chrystusa Pana na ostateczny rozrachunek ze światem. I zapewne zapytamy, dlaczego właśnie słowa Pana Jezusa przypominają nam Kościół dzisiaj właśnie, na progu roku kościelnego?

Odpowiedź jest jasna. Chce w ten sposób podkreślić wagę rozpoczynającego się roku kościelnego i naszej pracy, jaką mamy w tym roku podjąć wraz z Kościołem dla naszego pożytku duchowego. Przypomina nam tedy o ciężkiej na nas odpowiedzialności wobec Boga-Sędziego, o Sądzie Ostatecznym. Ale że pragnieniem Bożym nie jest karanie lecz zba-

wienie, więc też mamy w dzisiejszej Ewangelii tę nutę pociechy i nadziei, że Sąd Ostateczny będzie dla nas czasem zapłaty i nagrody Bożej za nasze dobre uczynki.

„A gdy to dzie się pocznie, spojrzycie, a podnieście głowy wasze: bo się przybliży odkupienie wasze”. Oczywiście pod warunkiem, że w życiu naszym będziemy nie tylko słuchaczami słowa Bożego, ale i jego wykonawcami.

Jak widzimy, wielkie zadanie staje przed nami Kościół będzie nas prowadził po tych drogach Bożych. Będzie przypominał wielkie dzieła Boże, wspomagał wszystkimi środkami łaski, jakie Mu Chrystus zlecił szafować dla naszego dobra duchowego. Będzie nam przypominał naukę Chrystu-

(Dokończenie na str. 8)

### Ewangelia

NA 1. NIEDZIELĘ ADWENTU (1 grudnia)

(Według św. Łukasza 21, 25-33)

W owym czasie Jezus powiedział swoim uczniom: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawalnicy. Ludzie będą mdleć ze strachu, w oczekiwaniu rzeczy, które przychodzić będą na ziemię. Albowiem moce niebieskie zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć pocznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Patrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa. Gdy widzicie, że wypuszczają pączki sami poznajecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzycie te zjawiska, wiedźcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko stanie. Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.



## WYKŁADNIK PRAWA (5)

Jeżeli nieco szerzej pisałem w poprzednich artykułach o pigułkach antykoncepcyjnych — to dlatego, że ten rodzaj środków zapobiegających poczęciu nowego życia jest obecnie może najbardziej rozpowszechniony. Jednak Papież wylicza jako niemoralne również inne sztuczne sposoby jak przerywanie ciąży, czasową lub stałą sterylizację, a ogólnie mówiąc „wszelką akcję, która czy to w przewidywaniu aktu małżeńskiego, w jego przebiegu czy też w rozwoju jego naturalnych następstw miałaby jako cel, lub służyłaby jako środek uniemożliwiający poczęcie nowego życia”.

Fundamentem nauki zawartej w encyklice jest prawda, że człowiek nie jest twórcą ani panem tego ładu i tych praw według jakich życie powstaje i rozwija się. Człowiek ma być współpracownikiem Boga, a nie burzycielem porządku przez Niego ustanowionego. Gdy chodzi o prawo Boże na ziemi, a w tym wypadku o regulację urodzin — to Papież nie jest przedstawicielem człowieka — ale przedstawicielem Boga i ładu jaki Bóg ustanowił dla człowieka. Ostatecznie Papież niczego nie zezwala ani nie zakazuje. On, jak na wadze, na jednej szali kładzie ład Boży, a na drugiej czyni człowieka i wtedy z pomocą Ducha św. orzeka jaki jest ciężar moralny, jaka jest wartość moralna ludzkiego postępowania. Czy jest ono zgodne z prawem Bożym, czy nie.

Otóż, stwarzając człowieka, Bóg dał mu organy i popęd płciowy jako instrument przekazywania życia. Wewnętrzne i naturalne prawo tego popędu jest takie, że zaspakajanie go jest automatycznie połączone z przekazywaniem życia. Właśnie z tej racji, w sztuczny sposób człowiekowi nie wolno rozdzielać zaspakajania popędu płciowego od przekazywania życia. Trzeba jednak podkreślić, że chodzi tu o sztuczne sposoby zapobiegania poczęciu nowego życia.

Zastanawiając się bowiem nad prawami

według jakich w naturalny sposób życie bywa przekazywane stwierdzamy, że u kobiety, ta zdolność przekazywania życia jest okresowa, jakby regularna fala, która co pewien czas przychodzi i przemija. Tymczasem pobudliwość i pragnienie płciowe u kobiety istnieje również i w tym okresie, gdy z natury nie jest ona zdolna do poczęcia nowego życia.

Ponieważ takie usposobienie kobiety jest naturalnym prawem jej płci, dlatego życie młażęskie jest dozwolone również i w tym okresie gdy u kobiety istnieje naturalna — wyraźnie podkreślam — naturalna niemożliwość poczęcia nowego życia. Otóż tę naturalną dyspozycję kobiety małżonkowie mogą wykorzystać dla zaspokojenia swoich potrzeb płciowych, gdy nie chcą dalszego potomstwa. W tym wypadku bowiem wykorzystują stan rzeczy jaki sam Bóg ustanowił, a ze swej strony nie stawiają żadnej sztucznej przeszkody poczęciu nowego życia. Bóg bowiem, jako stwórca życia i wszystkich jego praw, mógł stworzyć takie momenty czy sytuacje w których zaspakajanie potrzeb płciowych nie jest związane z przekazywaniem nowego życia. Jako istota rozumna, człowiek może te momenty wykorzystywać, ale sam, w sztuczny sposób nie może rozdzielać zaspakajania popędu płciowego od przekazywania życia.

„Tak, jak ogólnie biorąc, człowiek nie ma nieograniczonego prawa nad swoim ciałem, tak samo dla osobistej racji, nie ma on tego prawa nad swoimi zdolnościami przekazywania życia jako takimi, gdyż wewnętrznie są one nastawione na przekazywanie życia, które z Boga bierze początek” — mówi Papież.

Jednak Papież nie ogranicza się do negatywnej nauki o tym co nie jest zgodne z prawem Bożym. On również pozytywnie

wskazuje po jakiej drodze należy kroczyć, aby rozwiązać te trudności, które nasuwa problem regulacji urodzeń. Papież zachęca ludzi nauki do dalszych badań, które pozwolą na dokładne rozeznanie okresów płodności i niepłodności u kobiety, jak również nad znalezieniem lekarstw, które wszystkim kobietom będą mogły zapewnić regularność okresów płodności.

Ale przede wszystkim Papież apeluje do małżonków aby pracowali nad sobą, aby w duchu prawdziwej miłości i dla dobra małżeństwa wyrobili w sobie zdolność do okresowej wstrzemięźliwości małżeńskiej, jako koniecznego warunku i naturalnego sposobu ograniczania ilości potomstwa. Na encyklikę trzeba patrzeć jako na całość. Ona nie jest traktatem o regulacji potomstwa — ale wielkim hymnem na cześć ludzkiej miłości małżonków. Jest pieśnią o wielkości i świętości życia, a dla człowieka jest światłem na jego drodze do wielkości.

Ostatecznie bowiem, ani specjaliści od fabrykowania środków antykoncepcyjnych, ani ci którzy z tego ogromnie zyski ciągną, ani dziennikarze — ani księża czy teologowie, którzy zezwalają na te niemoralne środki, nie mają takiej troski o dobre człowieka ani takiej miłości dla człowieka jak Papież. Na pewno nikt inny nie zasługuje na większe zaufanie jak Papież. Bo też tylko Papież, wzmocniony światłami Ducha św. jest największym „rzeczoznawcą w sprawach ludzkości”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 1 GRUDNIA

1. Niedziela Adwentu

Św. Floriana, Męczennika

PONIEDZIAŁEK 2 GRUDNIA

Św. Bibiany, Męczennicy

WTOREK 3 GRUDNIA

Św. Franciszka Ksawerego, Wyznawcy

ŚRODA 4 GRUDNIA

Św. Piotra Chryzologa, Wyznawcy

Św. Barbary, Męczennicy

CZWARTEK 5 GRUDNIA

Św. Saby, Wyznawcy

PIĄTEK 6 GRUDNIA

Św. Mikołaja, Wyznawcy

SOBOTA 7 GRUDNIA

Św. Ambrożego, Wyznawcy

### Bekeja

NA 1. NIEDZIELĘ ADWENTU (1 grudnia)

(Z listu św. Pawła do Rzymian 13, 11-14)

Bracia: Wiedzieć, że nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając pożądliwościom.



# Z E Ś W I A T A

## PRASA KATOLICKA W GRECJI

W ostatnich latach obserwujemy rozwój prasy katolickiej w Grecji. W Atenach „Urzędem Dobrej Prasy” założonym jeszcze w r. 1936, kieruje rada administracyjna złożona z 8 członków: 4 księży i 4 świeckich. Przewodniczy jej egzarcha dla katolików obrządku bizantyjskiego. „Urząd Dobrej Prasy” wydaje tygodnik który od samego początku istnienia posiada charakter wybitnie ekumeniczny.

## ZGON

### Ś. P. KS. BISKUPA SUSZYŃSKIEGO

W Warszawie zmarł nagle ś.p. ks. biskup Władysław Suszyński, sufragan diecezji białostockiej. Zwiłoki zmarłego biskupa przewieziono do Białegostoku, gdzie nastąpił pogrzeb. Egzekwie w kościele odprawił ks. biskup Jędruszek. Mszę św. żałobną celebrował ks. biskup Kałwa z Lublina, a kazanie wygłosił ks. prof. dr W. Urmanowicz, kreśląc sylwetkę zmarłego biskupa. Po uroczystej absolucji przy trumnie zmarłego przemówił ks. kardynał Wyszyński, przypominając wkład pracy i energii zmarłego biskupa w działalność Konferencji Episkopatu. Ś.p. ks. biskup Suszyński pochowany został na miejscowym cmentarzu obok ś.p. ks. biskupa A. Sawickiego, zmarłego w maju br.

## NOWY GENERAL KSIĘŻY MIJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIĘDZIA

O. Ryszard Richardson jest nowym głównym przełożonym Zgromadzenia Lazarystów. Wyboru dokonano w dniu 30. IX. 1968 roku w Rzymie w czasie prac kapituły generalnej kongregacji. 59-letni o. Richardson był dotychczas wizytatorem zgromadzenia w Los Angeles. Objął stanowisko generala po o. M. Slattery, który ustąpił ze względu na podeszły wiek. Jest on równocześnie głównym przełożonym Córek i Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

## W ROCZNICĘ ZGONU Ś. P. KS. KARDYNAŁA HLONDA

W Warszawie w bazylice św. Jana Chrzciciela odprawiona została uroczysta Msza św. przez ks. kardynała Wyszyńskiego z okazji 20 rocznicy zgonu ś.p. ks. kardynała Augusta Hlonda. Okolicznościowe kazanie poświęcone zmarłemu wygłosił ks. arcybiskup Baraniak z Poznania. Po Mszy św. odmówiono specjalne modlitwy żałobne przy grobowcu kardynała Hlonda. W tej żałobnej uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Episkopatu Polski, członkowie Kapituły Warszawskiej, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne.

## KOŚCIÓŁ W INDIACH WZBOGACONY O 4 DIECEZJE

Cztery nowe diecezje wschodniego obrządku malabarskiego ustanowił Ojciec św. Paweł VI w Indiach środkowych mianując równocześnie dla nich biskupów względnie, jak nazywają ich w obrządku wschodnim — egzarchów. Obrządek malabarski jest jednym z wielu katolickich, który powstał w Indiach i wywodzi się z obrządku chaldejskiego, przyniesionego do Indii przez misjonarzy z Mezopotamii. W Indiach został jednak przystosowany do miejscowej mentalności i wprowadzono w nim już dawno język hindi.

## INSTYTUCJA DIAKONÓW W KANADZIE

Instytucję diakonatu postanowiono przywrócić podczas obrad plenarnej sesji episkopatu kanadyjskiego. W najbliższym czasie ma być określona forma działalności diakonów w Kanadzie. Ich obecność w Kościele wpłynie niewątpliwie na wzrost powołań kapłańskich. Decyzję powołania stałego diakonatu została przedstawiona Ojcu św. do zatwierdzenia. Do diakonatu zostaną dopuszczeni mężczyźni nieżonaci z obowiązkiem zachowania celibatu oraz mężczyźni żonaci powyżej 35 lat.

## BISKUPI SYCYLI W OBRONIE RODZINY

Obrona rodziny, była przedmiotem obrad biskupów sycylijskich. Uczestnicy konferencji uzgodnili program wspólnej akcji na rzecz jedności i nierozzerwalności rodziny katolickiej. Rozwód jest bowiem nie tylko zaprzeczeniem prawa Bożego, lecz przynosi również ogromne szkody dla życia publicznego, społecznego i moralnego narodu. Przedyskutowano także sposoby najlepszego zapoznania się kleru i wiernych z zasadami encykliki „Humanae vitae”.

## LEKARZE CHICAGO

### POPIERAJĄ DECYZJE PAPIEŻA

Unia lekarzy katolickich w Chicago udzieliła swego poparcia encyklice „Humanae vitae” i wezwała swych członków do pogłębienia znajomości życia fizjologicznego kobiety. „Jesteśmy szczególnie wdzięczni Ojcu św. — czytamy w rezolucji — iż oparł się rozmaitym naciskom i wpływom w tej dziedzinie oraz nadał właściwy kierunek temu całemu zagadnieniu”.

## RADIOWE WYSTĄPIENIE KS. BISKUPA PLUTY

Radio Watykańskie transmitowało przemówienie ks. biskupa W. Pluty, administratora apostolskiego diecezji gorzowskiej. W swym radiowym wystąpieniu ks. biskup Pluta nawiązał do audyencji u papieża, któremu przedłożył urzędowe sprawozdanie ze stanu diecezji. Mówca oświadczył, iż przedstawił sytuację na Ziemiach Zachodnich, w których zagospodarowanie naród polski włożył wiele wysiłku. Obecnie ziemie te są zupełnie polskie. Ks. biskup Pluta oświadczył papieżowi, iż uważa swoją nominację na administratora apostolskiego diecezji gorzowskiej za krok na drodze do dalszej stabilizacji prawno-kościelnej na tych ziemiach. Ks. biskup przytoczył następujące oświadczenie papieża na jego relację: „Słowa, jakie usłyszałem z ust polskiego biskupa mogły być tylko takie, jakie były, a biskup ten jest wyrazicielem uczuć całego narodu polskiego. Tylko tak biskup polski mógł do mnie mówić. Jego słowa sięgnęły do dna mego serca”.

## Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 5)

**3 marca, niedziela** — Wcześniej rano udajemy się z ks. prałatem do domu SS Nazaretanek na dalekim przedmieściu Perth'u. Jest ich chyba osiem. Prowadzą szkołę parafialną angielską. Prawie wszystkie Amerykanki polskiego pochodzenia. Miały zająć się dziećmi polskimi. Na początku były kolonie dla polskich dzieci. Teraz tylko prowadzą maleńką szkółkę sobotnią gdzieś na innym przedmieściu. Po śniadaniu u Sióstr wracamy do siedziby arcybiskupa, gdzie przygotowują się do Mszy św. O godzinie 11.45 wyrusza procesja z domu arcybiskupa do katedry. Sztandary polskich organizacji, dziatwa i młodzież w strojach narodowych. Obecny ks. bp sufragan Perth'u. Uroczysty ingres do zapełnionej po brzegi katedry. Msza św. po polsku z kanonem włącznie. Robi to wielkie wrażenie na wiernych. W czasie Mszy św. wygłaszam kazanie. Wszystko trwa do godziny drugiej.

Spieszymy na obiad do rodziny polskiej. Zastajemy tam ks. prał. Sullivana i jego wikarego. Po obiedzie skróconym z braku czasu jedziemy z ks. prałatem Dzieńciołem na przedmieście zwane Bellevue, gdzie mam poświęcić kamień węgielny pod polski dom im. gen. Sikorskiego. Czekają na mnie duża grupa Polaków, burmistrz miasteczka, jeden z posłów stanowych i inni goście australijscy. Dokonują poświęcenia i przemawiam. Mówi z kolei prezes związku, burmistrz i poseł. Na zakończenie wygłaszam jeszcze kilka słów po angielsku i polsku, rozdaję obrazki pamiątkowe, rozmawiam z rodakami. Jest godzina szósta, mamy do dyspozycji prawie godzinę czasu. Udajemy się więc do zakładu dla starców, gdzie kapłanem był ś.p. ks. Bieńkowski, zmarły przed kilkoma miesiącami. Po jego śmierci miejsce czeka na innego kapłana polskiego. Brak go odczuwa się mocno, bo kilka ośrodków polskich jest prawie bez obsługi. Skąd wziąć kapłana polskiego? Przydałoby się jeszcze dwóch na Zachodnią Australię. Siostry pokazują mieszkancko. Wszvstko jak za życia zmarłego kapłana. Przeżył 51 lat, był w niemieckich kacetach. Udajemy się na uroczysty obiad w Memorial Hall w Bellevue, czyli do sali miejskiej, gdzie też odbywa się akademія. Piękne przemówienie, deklamacje, popisy dzieci ze szkółek polskich, tańce. Na zakończenie dwoje maleńkich dzieci wręcza mi album pamiątkowy. Wzruszony dziękuję. Po mnie przemawia bardzo gorąco ks. biskup McKeon, sufragan Perth'u. Zachęca do podtrzymywania polskich tradycji. Mówi pięknie o Polsce. Jeszcze czyjeś przemówienie i w swobodnym nastroju rozmawiam z dziatwą, młodzieżą, a na zakończenie ze starszymi. Robimy moc fotografii na pamiątkę; godzina jedenasta. Po 15 milach drogi jesteśmy prawie przed północą w domu arcybiskupa. Udaję się na spoczynek.

**4 marca, poniedziałek** — Jadę najpierw do ks. prałata Dzieńcioła na śniadanie, po czym udajemy się na krótką wizytację dwóch polskich szkółek sobotnich. Ponieważ jest to „Labor Day” -- więc w szkołach angielskich dzień wolny. Pozwala to zgromadzić dzieci w polskich szkółkach. W każdej jest około 40. Rozmawiam z nimi, mówię o Polsce. Znajomość języka polskiego zależy przede wszystkim od troski rodziców. Większość niestety o to nie dba. Dzieci cieszą się wizytą, a jeszcze bardziej gorliwie nauczycielki: siostry i panie.

W domu polskim w Perth spotykam się z przedstawicielami organizacji. Gospodarzem jest p. inż. Hardy, lwowianin. Przemawia krótko, następnie odbywa się wręczenie krzyża zasługi p. Florianowi, b. cenionemu działaczowi w organizacjach polskich w Perth. Na zakończenie przemawiam, podnosząc znaczenie współpracy między organizacjami. Jedziemy na obiad do p. Ch., której kiedyś w życiu miałem okazję wyświadczyć drobną przysługę. Cieszy się ogromnie ona i rodzina. Udajemy się z ks. prałatem do gmachu telewizji NBC, gdzie mają ze mną przeprowadzić dłuższy wywiad. Po półgodzinnym czekaniu kierowniczką sekcji religijnej zadaje mi cały szereg pytań z różnych dziedzin mej pracy i mej osoby; trwa to pół godziny. Na zakończenie jeszcze dodatkowy dziesięciominutowy wywiad z jakimś specjalistą „od dialogu z niewierzącymi”. Rychło wyruszamy do oddalonego o 100 mil Bunbury, gdzie oczekuje nas około 70 polskich rodzin.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W całej Francji odbyły się w listopadzie uroczystości z okazji 50-tej rocznicy zakończenia I Wojny Światowej. Uroczystości te kojarzono z uczczeniem pamięci żołnierzy, którzy polegli na polach bitew. Na zdjęciu: hołd Nieznanemu Żołnierzowi pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu.

## LUDZIE SĄ TACY

**KORZYSCI Z CYWILIZACJI.** — W wiosce Leśna, na terenie Kielecczyny, od dawna były tradycje bitek na weselach i zabawach. Zwłaszcza z pobliską wsią N. toczyły się zacięte boje, padały ofiary, niezrządkiem śmiertelne. Nagle od dwu lat zaczął spadać wskaźnik ciężkich pobić w obu wioskach. Reporter prasowy, zainteresowany tym zjawiskiem, indagował sołtysa z N. o przyczynę zmniejszonej śmiertelności spotkań odwiecznych wrogów. Ten wyjaśnił rzecz zaskakująco prosto: — „A jakże mają być, panie, ciężkie rany, kieć we wsi kółków zabrakło! Wszyscy ogrodzili się drucianą siatką na betonowych słupkach, których nawet kilku nie wyciągnie z ziemi!”

**NIE OPLACIE SIĘ TEN KAWAŁ.** — Dobrzy znajomi urządzili kawał innym dobrym znajomym. Wyśleli im z uroczej miejscowości list z zaproszeniem do spędzenia urlopu, obiecując w tym czasie różne cuda i rozkosze. Okazało się jednak, że pod wskazanym adresem nie było żadnej zapowiedzianej uroczej leśniczówki lecz tylko... zakład dla psychicznie chorych. Sprawa trafiła do sądu. Autorzy listu zostali skazani na pokrycie kosztów nieudanego urlopu państwa M. w wysokości 11 tysięcy złotych.

**PODSŁUCHANE.** — Do kierownika hotelu przybiega wzburzona starsza dama: — W pokoju naprzeciw mego okna paradyje stale nago jakiś mężczyzna.

— Ależ proszę pani, z tego okna nikogo nie widać.

— No to niech pan wejdzie na parapet i mocno się wychyli.

**REKORD ROZTARGNIENIA** — pobili pierwsi mieszkańcy Łodzi, którzy wyjeżdżając na wczasy zapomnieli zamknąć na klucz drzwi od mieszkania. Szczęściem, nie wiedzieli o tym siostrzeniec. Kto wie, może i po powrocie lokatorzy owi zastaliby mieszkanie nietknięte, gdyby nie oczekiwana wizyta krewnego z USA. Krewniak ów najpierw długo pukał, dzwonił, a w końcu ruszył za łamkę. Wtedy bez trudu wszedł do mieszkania. Poczłkowo sądził, że w Polsce takie są zwyczaje spowodowane powszechną uczciwością, ale sąsiedzi wyprowadzili go z błędu i zawiadomili organy policyjne. Te zaś długo się namyślały co z tym faktem zrobić, aż w końcu przez radio werwano właścicieli mieszkania do powrotu.

Opr. Ks. E. Szymeczko. o m i.

## Chrystus w Kościele uświęca

(Odcinek — nr 4)

### 4. KOŚCIÓŁ — WSPÓLNOTĄ NADZIEI

„Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu”.

Tak zaczyna się Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. Radość i nadzieja w ręku Kościoła, w rękach naszych!

„Kościół... pouczony Bożym Objawieniem stwierdza, że człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej... Zatem każdemu myślącemu człowiekowi wiara, przedstawiona w oparciu o silne argumenty, daje

odpowiedź na jego niepokój o przyszły los, a zarazem stwarza możliwość obcowania w Chrystusie z umiłowanymi braćmi zabranymi już przez śmierć, niosąc nadzieję, że osiągnęli oni prawdziwe życie w Bogu”.

Gdyby to ludzie chcieli zrozumieć.

Do nadziei — nawet przez rozpacz! —

„Modlić się ponad wiarę, mimo wiary, mimo niewierzenia, mimo siebie samego, każdego dnia, przez który brnie nieczyste siumienie w stosunku do Kościoła, modlić się przeciw przeświadczeniu osobistemu, modlić się przeciw samemu sobie — dopóki czuje się nieustępliwie ciśnienie tego zobowiązania, jest w tym wszystkim łaska... Doświadczenie rozpaczony wobec kosmosu, historii, siebie, rozpacz wobec krzyża —

W wiejskim ogrodzie gospodarz spryskuje drzewa. Będą ładniejsze owoce — mówi do przechodnia przypatrującego się tej czynności. — Ale to chyba trochę za późno na to pryskanie — owoce będą szkodliwe dla zdrowia, mogą potruć jeżdżących. — E, ja ich tam nie będę jadł — odpowiedział beztrząsko gospodarz.

★

Gospodarz chciał mieć piękne owoce, chciał uzyskać za nie jak najwyższą cenę, a że jednocześnie mogą komuś zaszkodzić? To już go nie obchodziło. On tych owoców nie będzie jadł...

★

Gospodarz ten był chrześcijaninem, człowiekiem wierzącym i praktykującym. Nie wiem czy spowiadał się z grzechu szkolenia bliźniemu, z grzechu lekceważenia dobra drugiego człowieka. Nie wiem, być może, że tak, ale obawiam się, że nie.

★

Gospodarz ten był tak zapatrzony we własny interes, tak egoistycznie podchodził do problemu zdobycia pieniędzy, że nawet nie dopuszczał do siebie myśli, iż w jego postępowaniu może być coś złego. Jego po prostu nie obchodził interes bliźniego. Dobro bliźniego pozostawało cał-

## LEKCEW

kowie poza kręgiem jego zainteresowania i świadomości.

★

Niestety, aż nazbyt często spotykamy się z podobnym stosunkiem do spraw naszych bliźnich. Czując się „pępkiem świata” widzimy tylko siebie i swoje sprawy, tym swoim sprawom i potrzebom staramy się podporządkować wszystko i wszystkich.

★

Spójrzcie tylko wokół siebie. Ileż to razy zdarza się, że mamy do wyboru albo własną przyjemność i wygodę, albo jakąś pracę, która przyniosłaby korzyść innemu człowiekowi. Na co zdecydujemy się? Śmiem przypuszczać, że wielu wybierze własną przyjemność. Jedni zrobią to wynajdując dziesiątki usprawiedliwień, inni nawet tych usprawiedliwień nie będą szukali. Bo i po co? Ja jestem najważniejszy!

★

Przykłady? Ot chociażby: deszcz, kałuże, piesi i przejeżdżający samochód. Jadącemu w samochodzie na nos nie kapie,

# dusze i świat

może to jest chrześcijaństwo naszych dni? — píše wielki konwertyta niemiecki R. Schneider w swym tragicznym dzienniku „Drogi nocy”.

Podobne doświadczenia nie są obce wielkim pisarzom i filozofom, katolikom, protestantom czy żydom. Podjęcie bez uników grozy i lęku stanu stworzenia ma też swój aspekt religijny, bardzo żywy u wielu wierzących autorów jak G. Marcel, Rilke, Bernanos, Mauriac, Undset czy Graham Green, jak protestancy twórcy teologii kryzysu czy teologii ciemności — Barth czy Nieburh, jak żydowski filozof Buber czy rabin Heschel.

A w tym wymiarze właśnie, w którym rozpac ludzka osiąga dno swej wiedzy i swej

ciemności, rodzi się teologiczna cnota nadziei, — możliwa, autentyczna, jak píše Marcel, gdy zgłębi się rozpacz, i może tylko wtedy.

Bo „kto nie widzi ciemności tła, nie jest zdolny zachwycić się światłem. Kto nie wie, co to nicłość, nie docenia zwycięstwa Boga. Nadzieja znaczy mieć nadzieję, gdy beznadziejnie jest wszystko bez wyjątku” — woła wielki pisarz i konwertyta angielski Chesterton (Heretics — Lindon — 1905 r.).

Może i nam nieraz opadają dłonie. Może mówiles: już nie mam siły... Bo może zaniedbałeś źródło siły, zarwałeś łączność z Bogiem. A Mickiewicz ma rację:

„Największego grzesznika Bóg sił nie  
pozahawia,  
Tylko na karę własnym siłom go po-  
zostawia”.

Tylko grzech jest naprawdę smutny. I szatan „ponurą małą Pana Boga”.

(Dokończenie na str. 9)

wszystkiego i wszystkich, którzy nas otaczają, naszej „ważnej” osobie jest zjawiskiem bardzo częstym.

★

A co najdziwniejsze, czujemy się urażeni, gdy ktoś nam wypomni nasz egocentryzm lub egoizm. Mówimy, że przykazanie przecież nakazuje miłować bliźniego jak siebie samego, a więc nikt nie zabrania kochać samego siebie. Tak. To prawda, wolno nam kochać samego siebie. Miłość własna jest uczuciem naturalnym. Ale równocześnie z miłością własną musi iść miłość bliźniego. Miłość bliźniego musi równoważyć egoizm każdego z nas. Gdy zaczyna w nas braknąć miłości bliźniego, to jednocześnie zaczyna rosnąć się egoizm i egocentryzm.

★

Egoizmu, miłości własnej nie pozbedziemy się. Tkwią one w człowieku bardzo silnie. Chodzi jednak o to, by uczucia te były kształtowane i kontrolowane przez miłość bliźniego. By ona nadawała kształt naszej postawie na co dzień, by ona regulowała nasze stosunki z innymi — naszymi bliźnimi. Chodzi o to, byśmy zawsze pamiętali, że każdy nasz czyn odbija się echem na naszych bliźnich.

Z. K.

# Migawki emigracyjne

ZACHĘTA DO OSZCZĘDNOŚCI. — W Dortmundzie (Niemcy) każde dziecko polskie przy chrzcie otrzymuje od swojego polskiego duszpasterza książeczkę oszczędnościową parafialnej kasy oszczędności z 20 markami. Sumę tę dziecko może podjąć za zgodą rodziców dopiero w dniu swojej uroczystej Komunii św.

PROSZĘ „GŁOS KATOLICKI!” — Jedną z parafii, w której rozchodzi się obecnie najwięcej egzemplarzy naszego tygodnika jest Lens. Obok gorliwych kolporterów, którzy szerzenie prasy katolickiej pojmują jako apostołstwo, jest to częściowo zaśluga ministrantów, których wdzięczny głos rozlega się po każdej niedzielnej Mszy św. przed kościołem Tysiąclecia: „Proszę „Głos Katolicki!” — wotnią z zapalem.

PRZESZKODY JĘZYKOWE. — Pewna Polka skarżyła się nauczycielce w szkole angielskiego, że nie rozumie, dlatego nie świadczy jej syna przy ocenie postępów z języka angielskiego jest uwaga: „Zu wymowa”.

— Pyszeć — wyjaśniła matka-Polka — ja zawsze mówię w domu z synem po angielsku.

Na to nauczycielka:

— Właśnie dlatego ma on taką wymowę. Proszę z nim mówić po polsku.

Podobne wypadki zachodziły już również we Francji. Rodzice nie zdają sobie sprawy, jak bardzo szkodzą dzieciom w nauce języka francuskiego, używając w domu „francuszczyzny z Kołomyi”.

POLSCY KONGRESMANI. — W ostatnich wyborach amerykańskich wszyscy polstowie polskiego pochodzenia zostali ponownie wybrani do Izby Reprezentantów. Ósmiu z nich należy do partii demokratycznej: Kulczyński, Roslenkowski i Puciński z Chicago, Neżsi i Dingell z Detroit, Helstowski z New Jersey, Dulski z Buffalo oraz Zabłocki z Wisconsin. Republikanów jest tylko dwóch: Derwiński z Chicago i O’Koński z Wisconsin.

WYPADEK NA POLOWANIU. — Znany w północnej Francji kupiec, p. Stefan Krawczyk z Marles-les-Mines, w czasie polowania uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, na skutek czego musiał się poddać amputacji lewej ręki.

OMEGA.

# AŻENIE

ale „Jemu się bardzo spieszy”, nie omija więc kałuży, strumienie zimnej, brudnej wody oblewają idących Kierowca nawet nie mrugnie, nie obejrzy się. Nie obchodzi go, że przez niego ktoś może mieć zmarnowane ubranie, lub że się może zaziębić.

★

Ktoś w biurze ma wykonać pewną pracę. Niezrobienie jej zahamuje pracę innych. Ci inni czekają. Urzędnik jednak ma jakieś swoje własne „bardzo ważne sprawy”, spóźnia się. To co, że inni czekają, że mogą też mieć „swoje ważne sprawy”, które muszą odłożyć ze względu na opóźniającego się kolegę. Jego to nie obchodzi. Jego sprawy i on — są ważniejsze. Inni muszą się podporządkować...

★

To tylko pojedyncze przykłady spośród bardzo wielu, które można by przytoczyć. Lekceważenie spraw i dobra naszych bliźnich nie należy do rzadkości. Poczucie własnej ważności, świadome czy też nieświadome dążenie do podporządkowania

## CHRYSZTUS W KOŚCIELE UŚWIĘCA DUSZE I ŚWIAT

(Dokończenie ze str. 7)

Ale w W. Soborę Kościół śpiewa: „O felix culpa” — „Błogosławiona wina”, nawet upadek człowieka Bóg potrafi wykorzystać dla swej chwaly, i w upadku człowieka objawia się ogrom Miłosierdzia Bożego!

Nadzieja podstawą optymiizmu chrześcijańskiego.

Nawet w grzechu, upadku — nadzieja powstania. Bo Chrystus zmartwychwstał. Pokonał śmierć, pokonał szatana, a więc pokonał i smutek i rozpacz — przyniósł nadzieję

Pomyślcie: gdyby nie Zmartwychwstanie, wszystko od A do Z w życiu Chrystusa byłoby tylko mrzonką fantasty. Gdyby nie Zmartwychwstanie, kto wie, czy jakaś racja nie stałaby po stronie wielu straszliwie smutnych ludzi. Rację mieliby ci, którzy czekali na Zbawiciela — wodza zwycięskiej armii, która siłą pognębi wrogów. Ale Bogiem okazał się bosi Mistrz dwunastu ubogich ludzi, który tylko raz użył fizycznej siły: gdy wypędzał handlarzy ze świątyni. Okazał się Bogiem dlatego, że zwyciężył śmierć.

Mówiono, że chrześcijaństwo jest wiarą smutku. To nieprawda, ono jest tylko trzeźwe. Wie, że istnieje zło, a więc nie może przekreślać smutku.

Mówiono, że chrześcijaństwo jest wiarą niewoli i poniżenia. Jest zaś tylko jedna realna wolność: wolność wyboru pomiędzy miłością i nienawiścią, pomiędzy dobrem a złem, mądrością i głupotą. Chrześcijaństwo powierza wybór człowiekowi. To zaufanie jest radosne, ponieważ daje wolność.

Dano nam radość zmysłów. Radość zaufania i wolnej rozumnej woli, radość odpowiedzialności. A także radość zwycięstwa nad śmiercią, radość sensu życia.

Chrześcijaństwo jest radosne.

Czy pamiętamy, że pierwszym cudem Jezusa był cud przemiany wody w wino na weselu w Kanie Galilejskiej? A wina na weselu nie pije się chyba dla utwierdzenia powagi. A więc Jezus służył ludzkiej radości.

Jak myślicie, czy Jezus nie uśmiechnął się, gdy św. Piotr wołał do Niego chodzącego po morzu: „Panie, każ mi przyjść do siebie”; a gdy fale polechwały mu pięty, zwątpił, zaczął tonąć. Smutne, że zwątpił — chciał doświadczyć mocy Bożej, a doświadczył własnej słabości. Ale jest w tym i radość i pewność: sam jesteś słaby, ale gdy Bóg poda dłoń, nie zginięsz.

Wiemy, Komu zaufaliśmy. A nadzieja złożona w Nim, nigdy nie zawiedzie.

Wspaniale rozważanie S. Undset w „Krzaku gorejącym”: „Nielatwo jest być Zbawicielem świata, jeżeli każdy człowiek wysiła się, żeby ci w tym przeszkadzać, a mimo to żąda od ciebie, abys ciągle na nowo próbował go zbawiać. Boże mój, gdy wszystko spoczywa w Twoim ręku, czemuż oddałeś się dobrowolnie w ręce ludzi? ... i dalej — piękna wizja Jezusa konającego w Ogrójcu i na Golgocie: I leżał teraz w zapadającym zmroku z ciałem przywarłym do ziemi... Potem zrobiła się noc wokół czarnego Krzyża... Była to ciemność, w której Bóg opuścił Boga. Ale nie opuścił ludzi...”

Była to chwila, w której Jezus wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Dał dowód, że był pełnym człowiekiem —

cierpiał najcięższą mękę — cierpienia w samotności.

A jednak i wówczas nie zapomniał o człowieku, nie opuścił ludzi — cierpiał za nas, ale i dla nas — dając nam wzór cierpienia i zaufania i nadziei, gdy w ostatniej chwili wyszeptał: „Ojce, w ręce Twoje oddaję ducha mego”...

A trzeciego dnia objawił moc swoją, niósąc pewność zmartwychwstania tym wszystkim, którzy z Nim będą zjednoczeni w jeden święty Kościół, jedno Mistyczne Ciało — cierpiące i chwalebne.

„Chrześcijanina przynagla z pewnością potrzeba i obowiązek walki ze złem wśród wielu utrapień, nie wyłączając śmierci, lecz włączony w tajemnicę paschalną, upodobniony do śmierci Chrystusa, podąży umocniony NADZIEJĄ ku zmartwychwstaniu”.

Niech się tak stanie, Ukochani!

(Ciąg dalszy nastąpi)

## WCHODZĄC W NOWY ROK KOŚCIELNY

(Dokończenie ze str. 2)

sa Pana i nasze obowiązki wobec Boga, wobec Ojczyzny, wobec siebie samych i wobec naszych bliźnich. A my musimy się całym sercem włączyć w ten nurt życia nadprzyrodzonego i dołożyć wszelkich starań, aby nie tylko wytrwać w dobrem, ale w tym dobrem postępować, uświęcać się i w ten sposób zbliżać się do Boga.

Musimy dać z siebie dużo, by przezwyścicyć siebie, wszelkie zło skłonności, pokusy, okazje do zle-

go, a to wysiłek nie lada i trud wielki. Ale wiemy również, że bez Bożej pomocy nikt się zbawić nie może. Stąd i konieczność zabiegania, aby nas Bóg wspomagał, błogosławił na tej drodze naszego życia wewnętrznego, w naszej pracy nad uświęceniem. Zwraca na to naszą uwagę Kościół, kiedy w dzisiejszej Mszy św. na Ofiarowanie każe nam modlić się: „Do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją, Boże mój w Tobie ją ufam”.

## ADWENT

(Dokończenie ze str. 1)

A świadkiem będzie całe nasze życie doczesne i cały świat, poprzez który wiodła droga nasza do Chrystusa. To w nas samych dokonana się sąd i wyrok.

Dziś, kiedy jeszcze jest czas, kiedy rozpoczynamy nowy cykl tajemnicy życia Chrystusowego, czyli nowy rok kościelny, Kościół wskazuje, jaki będzie koniec tego cyklu wtedy, gdy skończy się czas przeznaczony nam dla osiągnięcia

świętości. Na początku nowej porcji czasu, jaką nam Bóg daje, mówi Kościół o takim momencie w naszym życiu i w życiu świata, po którym nie nastąpi już moment następny. Poważne są to sprawy i bardzo zasadnicze dla naszego życia. Warto o nich pomyśleć na początku drogi, żeby nie trzeba było żałować na końcu.

M. B.



# Życia emigracji

## « CO WIEM O MONTE CASSINO » KONKURS DLA MŁODZIEŻY

### KOMUNIKAT Nr. 1

1. Dla zorganizowania i przeprowadzenia Konkursu Młodzieżowego pt.

#### „CO WIEM O MONTE CASSINO”

Prezydium Centralnego Komitetu Obchodu 25-lecia Bitwy o Monte Cassino, powołało do życia Sekcję Konkursową, której przewodniczącym został p. Stanisław Sławiński — żołnierz spod Monte Cassino.

Fachowe kierownictwo w Sekcji objął doświadczony pedagog p. insp. Michał Smolowik, również żołnierz spod Monte Cassino.

P. J. Wajs — redaktor pisma dla młodzieży „Razem Młodzi Przyjaciele”, które od sierpnia 1968 roku stało się organem prasowym Sekcji Konkursowej — objął dział prasowy Konkursu.

Na przewodniczącego Sądu Konkursowego został poproszony p. plk Franciszek Wystouch, członek Zarządu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który odpowiednio do potrzeb skompletuje zespół sędziów konkursowych.

2. Konkurs ten jest przewidziany dla młodzieży do lat 17-stu i składać się będzie z dwóch części:

A) — KONKURS LITERACKI (pisemny) na dowolne tematy, ale związane z ogólnym tematem Monte Cassino, jak np. — z historii 2 Korpusu Polskiego, lub z historii któregoś z oddziałów wchodzących w skład 2 Korpusu, albo o dowódcach i żołnierzach — skąd i w jaki sposób znaleźli się pod Monte Cassino itp. Może to być również coś z historii Klasztoru Monte Cassino i Benedyktynów, a nie koniecznie o samej bitwie.

Prace nagrodzone i wyróżnione będą nie tylko drukowane w „Razem Młodzi Przyjaciele” ale i w innych pismach emigracyjnych.

Sekcja Konkursowa spodziewa się, że otrzymać prace pisemne młodzieży z każdego zakątka świata, gdzie tylko przebywają Polacy.

Termin nadsyłania prac upływa: z Wielkiej Brytanii do dnia 15 lutego 1969 r.

Z kontynentów: Europy, Ameryki Północnej, Afryki — do 15 marca 1969 r.

Z Ameryki Południowej, Australii i Nowej Zelandii do końca marca 1969 r.

B) — KONKURS USTNY odbędzie się w sali teatralnej Ogniska Polskiego — 55, Princes Gate, London, S. W. 7. — dokładnie w 25-cio lecie działań bojowych 2 Korpusu na wmi odcimku Monte Cassino, to znaczy 19, 26 kwietnia i 10 maja — konkurs zespołowy, a 18 maja konkurs o indywidualne zwycięstwo.

Do konkursu indywidualnego zostaną dopuszczeni ci uczestnicy konkursów zespołowych, którzy uzyskają największą ilość punktów.

3. NAGRODY. — Zamiast pierwotnie planowanych nagród w formie opłat podróży do Monte Cassino, będą nagrody pieniężne, oddzielnie dla Konkursu Literackiego i Ustnego.

Wyręczenia nagród dokona Przewodniczący Prezydium Komitetu Obchodu 25-lecia Bitwy o Monte Cassino gen. Z. Szyszko-Bohusz, były Z-ca Dowódcy 2 Korpusu i Vice Prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

W interesie uczestników konkursu leży, by nadsyłali swoje prace pisemne jak najwcześniej, a to dlatego, by można było je wcześniej przejrzeć i dokonać selekcji prac do druku w pismach emigracyjnych.

Jest możliwe, że autorzy drukowanych prac otrzymają honoraria

\*

Uczestnicy konkursu literackiego mogą do swych prac włączyć także ciekawe fragmenty z opowiadań swych rodziców — byłych żołnierzy 2 Korpusu, byłych Ochotniczek, Junaków, uczennic szkoły w Nazarecie itd. Prace pisemne mogą być ilu-

strowane zdjęciami, rysunkami, szkicami i planami czy mapkami. Pisać należy tylko po jednej stronie arkusza, z marginesami po obu stronach. Wielkość arkusza normalna (8 X 10 cali).

Nazwisko autora (pełne imię i nazwisko) oraz dokładny adres literami drukowanymi u góry — przed rozpoczęciem pracy. Pod pracą własnoręczny podpis autora. Objętość pracy pisemnej nie jest ograniczona, ale powinna się wahać między 1½ do 3 stron.

Zgłoszenia i prace pisemne wysyłać prosimy na adres: S. Sławiński, 48, Cloncurry Str., London S. W. 6.

*HONOROWI OBYWATELE. — W Brazylii trzech Polaków posiada honorowe obywatelstwa miast brazylijskich. W roku 1960 przyznano honorowe obywatelstwo miastu Rio de Janeiro Jerzemu Kossowskiemu (byłemu żołnierzowi 1. Dywizji Grenadierów) za zasługi poniesione na polu oświaty i teatru. Obywatelom honorowym stolicy polskiej w Brazylii, Kurytyby, został w 1967 roku prof. Tadeusz Mrozowicz za propagowanie i rozpowszechnianie nauki laica. Ostatnio nadano obywatelstwo honorowe miastu Belo Horizonte, posuniakowi, byłemu szoferowi marszałka Rataja, Józefowi Erlichowi, właścicielowi znanej w tej miejscowości restauracji.*

## OSTATNIA NOWOŚĆ WYDAWNICZA KSIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

Pierwsza powieść z życia górników polskich we Francji:

EMIGRANCI — Juliana Majcherczyka

W książce tej, napisanej barwnie i ze znajomością tematu, autor — blisko związany z ośrodkami emigracyjnymi — przedstawia wiernie oblicze polskiego emigranta, jego troski i radości, zmagania i ofiary, zawody i nadzieje.

Powieść „Emigranci” przypomni starym rodakom minione lata spędzone na ziemi francuskiej, zwyczaje i formy organizacyjne, które już dzisiaj ulegają zapomnieniu. A młodzi poznają na podstawie tej lektury prawdziwe życie swoich ojców i dziadów, ich głębokie uczucia patriotyczne i religijne oraz bezinteresowną pracę dla dobra Polski i chwały Kościoła.

Każdy, kto czuje się związany z Emigracją lub pragnie ją bliżej poznać, powinien przeczytać tę powieść

Książkę „Emigranci” można nabyć w Księgarni Polskiej w Paryżu — bądź osobiście, bądź przez zamówienie listowne lub telefoniczne.

Cena — 12 Fr., koszty przesyłki nie są doliczane.

KSIĘGARNIA POLSKA w PARYŻU 123, Bd. St. Germain — Paris VI  
Tel.: DAN. 04 - 42

Na przykład Edith Stern — mając dwa lata nauczyła się czytać, dwa lata później grywa w szachy, w wieku lat 12-stu kończy gimnazjum, jako 14-letnia dziewczynka kończy agregation z matematyki i wykłada matematykę studentom pierwszego roku... Genialne dziecko, o nim mowa, wszechstronnie uzdolnione, superpojętne — nadzwyczaj chłonne. które w wieku 8 lat rozumie jak 30-letni dorosły, mając 12 lat pisze powieść i... nosi jeszcze krótkie spodnie, gra „w nożyka” i jest profesorem uniwersytetu. **G e n i u s z !** jest ich więcej niż mogłoby się nam wydawać, ale to niekoniecznie „prymusi” w klasie.

Jak odkryć wszechstronnie uzdolnione dziecko? Kogo nazwać geniuszem? Psycholodzy rozbudowali skomplikowany sys-

tem testów, który pozwala ustalić tzw. współczynnik inteligencji. Indywiduum o współczynniku 100 jest przeciętnie uzdolnione, o współczynniku 130-150 jest bardzo zdolne, powyżej 150-ciu mamy do czynienia z osobnikiem wszechstronnie zdolnym, który potrafi zrozumieć, opanować i przyswoić sobie w tempie „maszyny elektronicznej” jakiegokolwiek zagadnienie, szczególnie z dziedziny matematyki.

### Dlaczego on, a nie ja ?

Jak wytłumaczyć filozoficznie fakt pojawienia się w „normalnej” rodzinie genialnego dziecka ?

Pierwsza odpowiedź : mózg geniusza

różni się od przeciętnego śmiertelnika. Nieprawda ! odpowiadają fizjologdy. Nie ma żadnej różnicy między genialnym (zdrowym) mózgiem Einsteina i normalnym (zdrowym) mózgiem jego asystenta. Wielkość mózgu nie odgrywa tu żadnej roli. Np. Bismarck miał nadzwyczaj wielki mózg, tymczasem mózg genialnego Gambetty był objętościowo bardzo mały. A więc może dziedziczność ? Wydaje się, że nie, bo jak wytłumaczyć fakt, że „normalni” rodzice wydają na świat geniusza, którego dzieci z kolei są całkiem przeciętne.

Pozostaje środowisko ? Ale i tutaj opinie są jak najbardziej podzielone. Badania pochodzenia socjalnego geniuszy wskazują często na otoczenie inteligentkie genialnego dziecka (rodzice profesorzy, inżynierowie, lekarze itd.) co w praktyce oznaczałoby wpływ środowiska na kształtowanie się zdolności dziecka. Ale i tutaj znajdujemy wiele wyjątków. Jak więc wytłumaczyć tę **n a d w y ż k ę** inteligencji ? Jak dotychczas nauka nie znalazła jeszcze ostatniej odpowiedzi.

### Genialny leń

Wszechstronnie uzdolniony, „przeskakuje” dwie, trzy klasy w jednym roku, w pewnym momencie „kraksa”. Józef zostaje „siedzieć” w klasie, musi repetować. Konsternacja, na nic współczynnik inteligencji 150 ! Co zrobić ? Jak wytłumaczyć porażkę ? Jak pomóc dziecku ? Jak umożliwić mu wszechstronny rozwój wszystkich jego zdolności ?

Oto pytania, przed którymi stają wychowawcy genialnego dziecka. Trudne dziecko, duchowo bogatsze niż inne, psychologicznie bardziej skomplikowane, super wrażliwe.

Często mały geniusz, któremu całkowanie nie sprawia trudności, musi asystować na „nudnych” lekcjach dodawania lub mnożenia, nad którymi pocą się jego rówieśnicy. Niecierpliwi go wolny rytm programu nauczania, denerwują go „głupie” powtórki, w efekcie traci zainteresowanie, marzy, „obja” się ; ... Mając lat osiem przebywa w gronie swoich rówieśników, dzięki testom lub celującym cenzurom przeskakuje z klasy do klasy, by „wylądować” wśród trzynaścioletków. 5 lat różnicy, przerasta ich inteligencją, prymus w łacinie, prymus w grece, prymus w matematyce, ale zachowuje się jak ośmioletni „dzieciuch”. ... gra

#### KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU

123, Bd. St. Germain — Paris VI — Tel.: 326-04-42

#### DOROCZNA SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA codziennie przez cały gruzdzien w godz. 10 — 20 bez przerwy

Książki oraz albumy polskie i francuskie na upominki + Specjalne wydawnictwa dla dzieci i młodzieży + Artystyczne szopki i kartki świąteczne + Polskie płyty : kolędy, muzyka rozrywkowa i poważna + Premie książkowe od zakupów min. 15 Fr.

Przyjmujemy wszelkie zlecenia telefoniczne i korespondencyjne.

Oficjalną inaugurację Sprzedaży Gwiazdkowej — w sobotę 7 grudnia — zaszczycą swym udziałem i podpisywaniem swoich nowych książek w godzinach od 17-tej do 20-tej :

Kazimierz IRANEK-OSMECKI : b. szef. Wyzd. Inform.-Wywiadowczego AK „Kto ratuje jedno życie — Polacy i Żydzi 1939-1945”

Tadeusz NOWAKOWSKI : znakomity pisarz i publicysta „Niestworzone rzeczy” — opowiadania „Aleje dobrych znajomych” — szkice i reportaże

Julian MAJCHERCZYK : znany działacz emigracyjny „Emigranci” — pierwsza powieść z życia górników polskich we Francji

Anna WINCZAKIEWICZ „Przeżyłam” — nieznanne epizody wojennej Warszawy, getta i obozu

Dopełnieniem tej uroczystości będzie :

#### WIECZÓR AUTORSKI

ptk. K. Iranek-Osmeckiego i red. T. Nowakowskiego

w Bibliotece Polskiej (6. quai d'Orleans — Paris IV) w niedzielę 8 grudnia o godz. 20 min. 30 — (udział w kosztach 10 Fr., studenci — 5 Fr.)

w billes. Jego 13-letni koleży pokpiwają sobie z niego... tragedia; uczucie izolacji, niebezpieczeństwo alienacji — powody częstych załamania w szkole i w życiu.

Dr Terman (USA) przeprowadził w roku 1921 analizę 70 wypadków „ulanych” studentów — geniuszy. Wśród odpowiedzi na „dlaczego?” cztery są typowe, ale wielomówiące; Paweł — przyzwyczajony do łatwych sukcesów, przestał „przykładać” się do nauki. Wendy — zrażona mało życiową postawą profesorów — zrezygnowała ze studiów. Allan — najmłodszy w grupie, nabył sobie kompleksu niższości. Chciał być „jak inni” i dlatego przestał uczęszczać na wykłady. Douglasowi zbrzydła rola „intelektualisty”, rozpoczął „wagarować”, rozrabiał na wykładach itd. Owoce? — przepadli na egzaminach!

### Szkola geniuszy

Jak zapewnić więc takiemu dziecku równowagę między przedwczesną dojrzałością umysłową i normalnym rozwojem uczuciowym dziecka? Jak uniknąć upokarzających traumatyzmów nie zdanych egzaminów? Jak umożliwić mu być „jak inne dzieci”? Jak uratować jego dzieciństwo?

Przyspieszenie rytmu programu szkolnego grozi frustracją na płaszczyźnie obiektywnej. Inne rozwiązanie — również niezbyt szczęśliwe — wzbogacić program szkolny. Dziecko takie pozostaje w środowisku swoich rówieśników, lecz uczęszcza na konferencje i specjalne kursy studiujące przy tym dodatkowe przedmioty. Inna próba. — W roku 1918 w USA, utworzono specjalne klasy dla uczniów o najwyższym współczynniku inteligencji. „Super zdolny” uczeń znajduje się w gronie sobie równych, jest świadom swoich nieprzeciętnych zdolności. Przeciwnicy eksperymentu wskazują na niebezpieczeństwo izolacji od reszty społeczeństwa, możliwości kompleksu wyższości („co to nie ja!”), co grozi wieloma trudnościami w procesie adaptacji i wrastania w społeczność. Eksperyment jednak pociągnął za sobą inne, szczególnie w krajach anglosaskich, jak szkoła „City and Country” w stanie Michigan (ośmiomiesięczny program zawiera znajomości z trzech lat nauki), szkoła w Millfield (Anglia), gdzie jeden profesor ma pod swoją opieką 6-ciu uczniów. Program bardzo urozmaicony, przewiduje m.in.: nauczanie 29-ciu języków (np. chiński, kurdyjski, sanskryt). We Włoszech pięć klubów prywatnych zajmuje się wykrywaniem i rozwojem dzieci super zdol-

nych. We Francji próbowano stworzyć podobne instytucje, ale wrogię stanowisko wielu pedagogów zniechęciło autorów tego projektu.

### Zawiedzione nadzieje

Kilka statystyk przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych i we Francji wykazuje że ogromna większość wszechstronnie uzdolnionych dzieci zawodzi pokładane w nich nadzieje. Na 3000 amerykańskich geniuszy, jedynie 755 kończy z sukcesem swoje studia. Francja liczy około 250 000 uczniów

bardzo zdolnych (współczynnik inteligencji 130-150). Z tego 25 procent przepada na egzaminach, około 50 procent ginie w tłumie przeciętnych, reszcie, poprzez zbieg pomyslnych okoliczności udaje się wypłynąć na szerokie wody.

Gdzie leży przyczyna tych nieudanych startów super-mózgów? Dlaczego zawodzi? Często to wina braku zrozumienia, błędnego programu nauczania... A szkoda tych zmarnowanych Schintzelów, Chopinów, Einsteinów, Koperników...

(Kapet)

### MÓWI KSMP TOURCOING

Dnia 16-go listopada 1968 roku, nasza Grupa KSMP w Tourcoing, zebrała się po raz ostatni w domu M. Eduard Motte.

W tym też dniu pożegnaliśmy nasze Drogie Siostry Sercanki i nasz przytułek, w którym to spędziliśmy sobotnie wieczory, wszystkie święta narodowe i kościelne obchodziliśmy uroczystości, w domu który był dla nas Ojczyzną.

— Rozbrzmiewały tam pieśni kościelne, piosenki ludowe, deklamacje dzieci z polskiej szkółki i rytmy polskiej muzyki ludowej. — Tam było słycać polską mowę ojczystą. — Z dniem 16-go listopada ucichł szepc naszej modlitwy, ucichły śmiechy Młodzieży. Bo taki los spotyka tułaczy.

Za pośrednictwem Waszej Redakcji i poczytnego pisma na uchodźstwie jakim jest „Głos Katolicki”, nasz Zarząd Grupy KSMP w Tourcoing, chce przekazać podziękowanie dla tych wszystkich, którzy swoją ofiarną pracą społeczną przyczynili się do umocnienia polskości w Tourcoing.

Dla niezmorodowanego i zawsze stojącego na naszej straży, naszego opiekuna, księdza Wacława Bytniewskiego. — Dziękujemy za wszystko co nam uczynił.

Dla Drogich Sióstr Sercanek, dziękuj-

my za zrozumienie i pomoc, a Siostrze Imakulacie dziękujemy, za udzielanie lekcji języka polskiego dla najmłodszych.

Dla Pani Kapuściakowej, Pani Szymanowiczowej, Honorowemu Członkowi Panu Turkiewiczowi i dla Zbyszka. — Jak również przekazujemy podziękowania dla wszystkich Ojców i Matek i całej Polonii w Tourcoing za jakąkolwiek udzieloną nam pomoc.

*Apelujemy do Polaków w Tourcoing!*

Rodacy! do chwili otrzymania nowego lokum może upłynąć sporo czasu, lecz nie zapomnijcie że Wasza przynależność do polskości nie kończy się z dniem 16-go listopada. — Prosimy o modlitwy w naszej intencji i w intencji Młodzieży KSMP, by ponownie złączyć się razem i Chwalić Pana Naszego i być Polakiem tu na obcej ziemi gdzie schroniliśmy się przed najeżdżącą bolszewickim. Ta ziemia obca jest nam, ale jaka gościnna, dlatego pokażmy tą wdzięczność dla Boga i wypełnijmy swoje przykazania. Modlitwa i jeszcze raz modlitwa...

Za Zarząd Grupy KSMP Tourcoing

Prezes Władysław Zygałto

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

Róża BEDNORZ

## Dobrzeński zaścianek z Opolszczyzny

Sławny dobrzeński zaścianek z „Pana Tadeusza” ma swój odpowiednik nazwem — na Śląsku Opolskim. Gdy jednak Mickiewiczowski Dobrzyń był zaściankiem szlacheckim — opolski Dobrzeń Wielki był przez wieki typowo chłopsko-robotniczą wsią śląską. Typową — to znaczy polską. Bujnie w niej rozwijało się polskie życie społeczno-narodowe i kulturalne — choć wieś leżała za kordonem granicznym. Nawiasem mówiąc, gdy chodzi o utrzymanie polskości — wieś odgrywała na Śląsku w ciągu ostatniego stulecia zdecydowanie większą rolę aniżeli miasta, które na ogół uległy silnemu zgermanizowaniu.

Jak dziś wygląda Dobrzeń Wielki? Wieś liczy cztery i pół tys. mieszkańców, jest zatem większa niż niejedno miasteczko. Oddalona od wojewódzkiego Opolu o 12 km, przemienia się zwolna w zamożne osiedle. Nie widać tu wiejskich chałupek — domy są duże, piętrowe, tynkowane — znać że projektował je architekt miejski. Z ogólnej liczby około 850 domów około 400 zbudowano po wojnie. O zamożności mieszkańców wsi świadczą również duża liczba motocykli i motorowerów, a także prywatne samochody osobowe. Dobrzeńanie utrzymują się częściowo z pracy w przemyśle. Mężczyźni pracują w miejscowej stoczni rzecznej (Dobrzeń leży nad Odrą), w żwirowni oraz w spółdzielni prefabrykatów budowlanych. Wysokokwalifikowani rzemieślnicy dojeżdżają do zakładów pracy w większych miastach — w Opolu, Wrocławiu, Gliwicach i in. Wiele kobiet pracuje w miejscowych zakładach dziewiarskich. Zakłady te zatrudniają blisko tysiąc kobiet.

Dobrzeńanie dumni są ze swojej przeszłości, a także i z teraźniejszości. No, bo choć się w Polsce szkół namnożyło, to jednak niewiele wsi poszczycić się może posiadaniem liceum ogólnokształcącego,

czyli szkoły średniej. A w Dobrzeńcu jest liceum ogólnokształcące. Oprócz tego jest jeszcze szkoła zawodowa, wieczorowa, trzy szkoły podstawowe i dwa przedszkola. W miejscowym ośrodku zdrowia ordynują lekarze. Wieś ma także stałe kino, a anteny telewizyjne widać prawie na każdym domu.

Szkołę średnią otrzymał Dobrzeń Wielki w nagrodę za prawdziwie polską i bohaterską postać w czasie plebiscytu, powstał i w latach międzywojennych. Na jednym z budynków wbudowano tablicę pamiątkową, która przypomina, że tu właśnie przed wojną mieściła się polska szkoła mniejszościowa — jedna z kilkunastu na całej Opolszczyźnie. Nie trzeba chyba dodawać, że posyłanie dzieci do szkoły polskiej było w czasach hitlerowskich prawdziwym bohaterstwem. Mimo to polska szkoła w Dobrzeńcu przetrwała aż do wybuchu II wojny światowej.

Dobrzeń był przez długie lata kuźnią polskości. Działy tu liczne polskie stowarzyszenia, chóry, zespoły amatorskie, dobrzeńanie prenumerowali i czytali polskie gazety miejscowe i czasopisma ogólnokrajowe. W wielu chłopskich chatkach znajdowały się już na początku naszego stulecia zasobne biblioteczki z polskim księgozbiorem, w których nie brakowało nigdy Mickiewicza i Słowackiego. A przecież Opolszczyzna znajdowała się już blisko 600 lat poza państwowością polską! We wsi żyło na początku naszego stulecia dwóch poetów ludowych: Franciszek Wilczek i Jan Mehl. Obydwaj współpracowali z „Gazetą Opolską” — piśmie redagowanym w Opolu przez Bronisława Koraszewskiego, wielce zasłużonego działacza i dziennikarza. Franciszek Wilczek, prosty rolnik, organizował przed I wojną światową w swojej chłopskiej chacie odczyty i pogadanki historyczne. Za pośrednictwem red. Koraszewskiego zapra-

szął polskich akademików z Wrocławia jako prelegentów. Na uniwersytecie wrocławskim, oczywiście niemieckim, studiowało wtedy wielu Ślązaków-Polaków, a także Polacy z innych dzielnic kraju.

O wsi Dobrzeń Wielki mówią już dokumenty z r. 1228 jako o posiadłości księcia opolskiego. Z dawnych dziejów wsi wiemy, że jej mieszkańcy zabiegali w średniowieczu o utworzenie własnej parafii. Już w początkach XIV w. postawili we wsi kościół, mimo to jednak nie uzyskali praw parafialnych. W dzisiejszym Dobrzeńcu tego starożytnego kościoła już nie ma, strawił go pożar razem z całą wsią. Na jego miejscu wzniesiono w połowie XIX w. stylowo nieciekawą kościół, tak samo pod wezwaniem św. Katarzyny. Godny obejrzenia jest natomiast stojący na krańcu wsi drewniany kościółek św. Rocha z początków XVII w. W dniach odpustowych kościółek ten ściąga wielu pielgrzymów. Zajężdżają tu również historycy sztuki.

Dobrzeń Wielki jak magnes ściąga uczonych. Jako wieś typowo autochtoniczna, a więc zamieszkała prawie całkowicie (z wyjątkiem kilkunastu rodzin) przez ludność pochodzenia miejscowego, osiadłą tu od setek lat, stał się Dobrzeń po wyzwoleniu przedmiotem zainteresowania naukowców. Zbierali tu cenne i obfite materiały etnografowie, językoznawcy, muzykologowie, historycy, socjologowie i niejedną już pracę powstała o tej ciekawej wsi, o jej bogatej przeszłości i przemianach powojennych. Bo, istotnie, wiele się zmieniło w Dobrzeńcu. Najbardziej rzucają się w oczy zmiany, gdy patrzymy na młodzież. Dawniej niewiele chłopców ze wsi szło do miasta uczyć się w szkołach i zdobywać zawód. Dziś cała młodzież dobrzeńska kształci się bądź w miejscowych szkołach, bądź w niedalekim Opolu. Nie poprzestaje na średniej szkole. Wielu dobrzeńian ukończyło uniwersytety i politechniki, a nowe roczniki nadal szeroką falą ciągną na wyższe uczelnie całego kraju. Można zatem mówić o awansie opolskiej wsi. W czasach niemieckich wieś ta była tylko dostarczycielką siły roboczej, teraz zaś jest to wieś, której młoda inteligencja sięga po wysokie stanowiska w administracji i przemyśle Opolszczyzny. Warto w tym miejscu przypomnieć, że właśnie dobrzeńianin — Franciszek Adamiec, został wiceprezidentem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu.

Dla Dobrzeńca Wielkiego, jak w ogóle dla całej Opolszczyzny powrót do Polski otworzył drogę do awansu we wszystkich dziedzinach życia.